

Licytacja na zbrodnie wojenne

9 kwietnia 2022

Wojna na Ukrainie w coraz większym stopniu przekształca się w wojnę propagandową. Być może zresztą jest to wrażenie chwilowe, bo wojska rosyjskie najwyraźniej się przegrupowują. Rosjanie chyba odpuścili sobie zdobywanie Kijowa, bo tak naprawdę to nie jest on im do niczego potrzebny. Może był na początku, kiedy mieli nadzieję na zainstalowanie tam „swojego” rządu, ale teraz przestało to mieć znaczenie.

Według specjalistów wojskowych Rosja zamierza uderzyć z Donbasu, by zamknąć znajdujące się na Zadnieprzu operacyjne wojska ukraińskie w okrążeniu, a następnie odciąć Ukrainę od Morza Czarnego, co wymagałoby jednak zdobycia Odessy, która dotychczas nie była specjalnie atakowana. Tak czy owak, natężenie walk zmalało, może z wyjątkiem Mariupola, w którym wojsko ukraińskie kontroluje centrum miasta obleganego przez Rosjan. Jest to punkt kluczowy, którego zdobycie otwierałoby Rosji lądowe połączenie z Krymem, więc nic dziwnego, że walki są tam wyjątkowo zażarte.

Wprawdzie pojawiły się pogłoski, że już niedługo prezydent Zełeński spotka się z prezydentem Putinem, ale nie sądzę, by takie spotkanie się odbyło, albo nawet gdyby, to czy przyniosłoby jakieś rezultaty w sytuacji, gdy zapanował swego rodzaju pat. Bardziej prawdopodobne jest to, że w najbliższych dniach walki rozgorzeją na nowo, aż Rosja uzna, że ma dobre pozycje wyjściowe do negocjacji pokojowych, chyba, że będzie kontynuowała wojnę na wyniszczenie. Łatwo to nie przyjdzie, o ile w ogóle się uda, bo nie możemy zapominać, że Rosja prowadzi na Ukrainie wojnę z całym Sojuszem Północnoatlantyckim, który tylko nie angażuje się w bezpośrednie działania militarne, bo we wszystkie inne – jak najbardziej. Jest to sytuacja podobna do położenia Stanów Zjednoczonych w Wietnamie, gdzie toczyły one wojnę per procura z całym Układem Warszawskim i Chinami na dodatek. Jak

pamiętamy, Stany Zjednoczone się z Wietnamu wycofały po tym, jak prezydent Nixon załatwił z Chinami zakończenie tej wojny.

Toteż miejsce działań wojennych zajęły ofensywy propagandowe. Pojawiły się w sieci nagrania pokazujące, jak żołnierze ochotniczego pułku Azow, który powstał jako rodzaj prywatnego wojska żydowskiego oligarchy Igora Kołomojskiego, maltretują, torturują i rozstrzelują schwytanych rosyjskich jeńców. Żołnierze tego pułku są podobno najbardziej motywowani ideologicznie spośród całego ukraińskiego wojska, co sprawiało, że nawet amerykańscy kongresmani pytali, dlaczego pułk ten nie został uznany za „organizację terrorystyczną”. W tej sytuacji doradca prezydenta Ukrainy Ołeksij Arestowicz powiedział, że rząd traktuje tę sprawę „bardzo poważnie” i że będzie „pilne śledztwo”, ale wkrótce ktoś zaczął sprawę odkręcać, bo głównodowodzący sił zbrojnych Ukrainy, generał Walerij Załużny oświadczył, że to Rosjanie inscenizują takie nagrania w celu „zdyskredytowania sił zbrojnych Ukrainy”.

Podobnie autentyczność nagrań podważyła pani Irina Wenediktowa, prokurator generalny Ukrainy. Ale chyba nie rozwiązało to do końca wątpliwości, bo w kilka dni później, kiedy wojska ukraińskie wkroczyły do opuszczonej przez Rosjan Buczy koło Kijowa, zrobiły tam mnóstwo zdjęć zamordowanych cywilów, którzy jak nie w masowych grobach, to leżeli na ulicy, gdzie dosięgnęła ich śmierć. Wywołało to poruszenie opinii światowej, a w tej sytuacji pamięć o działaniach przypisywanych pułkowi Azow natychmiast zeszła na plan dalszy i w ogóle zaczęła się zacierać. „Cały świat” ruszył potępiać zbrodnie w Buczy, a ponieważ papież Franciszek nie wykazał spodziewanej zapamiętałości w potępianiu, został pryncypialnie skrytykowany przez osoby powszechnie znane z moralnej wrażliwości, m.in. przez pana red. Tomasza Terlikowskiego, obecnie pracującego w Telewizji Republika, której szefem jest z kolei pan red. Tomasz Sakiewicz – kawaler jakiegoś ukraińskiego orderu. „Reakcja Watykanu nie jest taka, jaka powinna być” – powiedział pan red. Terlikowski. A jaka powinna

być? Wiadomo; papież powinien potępić Putina, który przecież został przez Senat Stanów Zjednoczonych i prezydenta Bidena uznany za zbrodniarza wojennego, zanim jeszcze władze ukraińskie pokazały nagrania z Buczy.

Rosjanie oczywiście zaprzeczają autentyczności nagrań, sugerując, że zostały one zainscenizowane przez stronę ukraińską, ale musimy pamiętać, że pierwszą ofiarą każdej wojny jest prawda. Być może, że i w jednym, jak i w drugim przypadku prawdę odkryłaby delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ale jakoś nie słychać, by którakolwiek ze stron chciałaby takiego arbitrażu. Najwyraźniej wolą takimi materiałami gospodarować samodzielnie.

Tymczasem prezydent Zełeński przemawiał w Organizacji Narodów Zjednoczonych, której zarzucił gadulstwo i zalecił, by w tej sytuacji się „rozwiązała”. Najwyraźniej czuje się powołany do przejęcia rządu dusz już nie tylko na Ukrainie, nie tylko w Europie, która pod ciśnieniem USA wyrozumiale mu na to pozwala, podobnie, jak radykalizującemu się z dnia na dzień panu premierowi Morawieckiemu, ale w skali całego świata.

Tymczasem cały świat wcale nie jest aż taki skory do poddawania się duchowej władzy prezydenta Zełeńskiego, bo państwa reprezentujące prawie 5 miliardów ludzi nie biorą udziału w zarządzonym przez USA ostracyzmie wobec Rosji. W dodatku w dysonans poznawczy właśnie wpędzona została poddana surowej dyscyplinie Europa, bo oto w ostatnią niedzielę wybory parlamentarne na Węgrzech wygrał Viktor Orban i to po raz czwarty z rzędu większością konstytucyjną. Oczywiście zanim jeszcze wybory się rozpoczęły, co gorliwsi demokratowie byli całkowicie pewni, że już zostały sfałszowane, a po podaniu ich wyników przewodniczący Volksdeutsche Partei Donald Tusk oświadczył, że demokracja została „zgwałcona”. Przecież Viktor Orban, który nie tylko nie słucha się prezydenta Zełeńskiego, ale nawet bezczelnie mu odpowiedział, że dla jego przyjemności nie będzie „wyłączał” całej węgierskiej gospodarki, powinien przegrać z kretesem, a tymczasem wygrał i to w sposób

spektakularny. Wprawdzie pan redaktor Tomasz Sakiewicz nie kryje swego rozgoryczenia z tego powodu, ale Naczelnik Państwa, który wcześniej „zamroził” stosunki w premierem Orbanem, teraz je odmraża, bo chyba przekonał się, że takie dąsy mogą doprowadzić do rozpadu Grupy Wyszehradzkiej, co niewątpliwie udelegtowałoby niemieckiego kanclerza.

Niestety ani Naczelnik, ani prezydent Duda nie wykorzystali wizyty prezydenta Bidena w Warszawie, ani by zaproponować mu sfinansowanie przez USA uzbrojenia dodatkowych 200 tys. żołnierzy, o których ma być powiększona nasza niezwyciężona armia, ani nawet, by przekonał Niemcy do zakończenia wojny hybrydowej przeciwko Polsce i Węgrom i odblokowania unijnych funduszy. Skończyło się na poklepaniu po plecach i komplementach, w związku z czym, za czołgi Abramsy, które właśnie zostały zakupione, a pierwsze dotrą do nas w jesieni, Polska będzie musiała zapłacić.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)